Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, czwartek 25 listopada 1937 Nr. 324 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

BEZSKUTECZNE POSZUKIWANIA SAMOLOTU POLSKA-PALESTYNA zaginionego na półwyspie bałkańskim

Warszawa, 25. 11. (A) Warszawa znajduje się dziś pod wrażeniem zaginięcia samolotu polskiego, który już od blisko 48 godzin nie daje o sobie znaku życia ani żadnej wieści. Dziś od samego rana Polskie Linie Lotnicze są w stałym kontakcie z Bułgarią, która poruszona jest również zaginięciem polskiego samolotu.

Jak donoszą z Sofii,

bułgarskie władze administracyjne i wojskowe robią wszystko co mogą, aby odszukać samolot.

Na nogi postawiono ludność wszystkich wsi, osiedli i miasteczek na trasie od Petric do miasteczka Święty Wratz, oraz na terenie trzech powiatów otaczających szczyty gór Piryny. W terenie są obecne trzy ekspedycje miejscowe. Pierwsza wyruszyła z miasteczka Święty Wratz pod osobistą komendą tamtejszego starosty przy udziale 20 policjantów, 30 żołnierzy oraz 200 chłopów. Druga ekspedycja penetruje cały teren po wschodniej stronie łańcucha Pirynów, mianowicie od głębi Bułgarii. Ta ekspedycja wyruszyła z miasteczka Bańsko i ma w swoim składzie 2 lekarzy. Jednocześnie trzecia ekspedycja wyruszyła z miasteczka Razbog, leżącego nad rzeką Mesta u stóp wschodniego Pirynu. Akcja poszukiwania odbywa się przede wszystkim w Pirynach, gdyż według ostatnich przypuszczeń i według zeznań drwala, który widział samolot polski lecący w kierunku Bańska, leciał nie w kierunku granicy jugosłowiańskiej, jak pierwotnie przypuszczano, lecz

w kierunku wysokich szczytów Pirynu.

Wszystkie rozgłośnie bułgarskie i greckie nadają w języku greckim i bułgarskim wezwanie do ludności, by natychmiast komunikowała każdą wiadomość i każde najdrobniejsze nawet spostrzeżenie o polskich samolotach najbliższym posterunkom policyjnym.

O godzinie 11 połączono się także z Sofią, skąd nadeszła wiadomość, że

niestety żadnych wiadomości na razie nie ma.

Połączono się następnie z Bukaresztem, lecz także i stąd nie otrzymano żadnej wiadomości. W ekspedycjach ratunkowych biorą udział 2 polskie samoloty Fokker, z któyrch jeden pilotowany jest przez pilota Karpińskiego, a drugi, który wyleciał wczoraj, pilotowany jest przez pilota Burzyńskiego. Z powodu złych warunków atmosferycznych Burzyński musiał się opuścić w Czerniowcach i dziś dopiero ma lądować w Bukareszcie.

Z różnych stron nadchodzą wiadomości, iż widziano polski samolot. Wiadomości te są sprzeczne i często bałamutne. Pochodzi to stąd, że mniej więcej w tym samym czasie lądował przymusowo w Jugosławii włoski samolot z Tirany, a nieco później leciał do Salonik samolot Lufthansy. Nadeszły również

nieprawdopodobne wieści, jakoby samolot miał wodować na morzu Egejskim.

Brak wieści o polskim samolocie nasuwa przypuszczenie, że uszkodzona została na nim radiostacja pokładowa. Na ogół utrzymuje się mniemanie, że samolot opuścił się w górach, gdyż wiadomą jest rzeczą, że na tym odcinku samoloty francuskie kilkakrotnie się opuściły i

lądowanie odbywało się w bezpiecznych warunkach.

Żona pilota Dmoszyńskiego, jednego z najlepszych pilotów polskich, który pilotuje zaginiony samolot, odleciała dzisiaj o godzinie wpół do dziewiątej samolotem pasażerskim do Bukaresztu, celem wzięcia udziału w poszukiwaniach.

Do biur dyrekcji Lotu telefonuje się nieustannie i depeszuje z całego kraju

z zapytaniami o los samolotu.

W biurze bez przerwy znajduje się narzeczona radiooperatora Winnika, oraz rodzina dr. Frejmana. Żona dr. Frejmana nie wiedziała nic o tym, że mąż jej skorzysta z komunikacji lotniczej, aby wrócić do kraju i oczekiwała go dopiero za 2 dni. O tym, że mąż znajdował się w samolocie, który zaginął, dowiedziała się dopiero wczoraj wieczorem od znajomych. Dr. Frejman oraz drugi pasażer Rakowski są zatrudnieni na okręcie „Polonia“ i w związku z tym, że okręt ten jest teraz w remoncie, otrzymali urlop, który postanowili spędzić w Polsce. Rakowski ma rodzinę w Wilnie.

Trzeci pasażer Neugroeschel jest jednym z najbardziej popularnych restauratorów żydowskich na świecie. Posiada on słynne restauracje koszerne we Wiedniu, Marienbadzie i Karlsbadzie.

„Csar“ -- właściwa nazwa wywrotowców francuskich

Paryż. 25. 11. (A) Najważniejszym zdarzeniem dnia z przebiegu śledztwa w sprawie kagulardów jest rewizja w mieszkaniu gen. Duseigneur, jak również przesłuchanie go przez władze śledcze. Gen. Duseigneur potwierził jak się zdaje w czasie przesłuchania swoje dotychczasowe enuncjacje, udzielone ostatnio w szeregu wywiadów prasie, a mianowicie, że nie mając nic wspólnego ze spiskiem kagulardów, poświęcił się on jedynie organizowaniu akcji antykomunistycznej w kraju

General Dusseigneur wczoraj został aresztowany i przebywa w Surete Nationale. — Gen. Dusseigneur znajduje się w stanie spoczynku. Swego czasu był on przydzielony do b. ministra lotnictwa Laurent Eynaca i dowodził bazą lotniczą w Chartres.

* * *

Paryż. 25. 11. (A) Dyrektor Surete Nationale zawiadomił późno wieczorem prasę, że tajna organizacja znana dotychczas pod nazwą „Kagulardzi“ nazywa się w rzeczywistości „Csar“ — tajny komitet działalności rewolucyjnej. Szefowie sztabów i organizacyj używali 3-kolorowych przepasek, zaopatrzonych w błękitną emaliowaną plakietę z białą lilią. Dwie takie przepaski zostały skonfiskowane w czasie rewizyj, przeprowadzonych u pracownika handlowego Correze i Eugeniusza Deloncle, którego aresztowano. Correze zbiegł zagranicę. Zbiegł również niejaki Gabriel Jeantet, który przebywa w Saint Sebastian i który w całej sprawie zdaje się odgrywać poważną rolę.

Dokonano aresztowania sierżanta lotnika Cheron, który należał do organizacji „Csar“ oraz trzech Francuzów pochodzących z Algieru zamieszkałych w Paryżu i należących do organizacji „Algerie Francaise“. Utrzymywali oni ożywione stosunki z Robertem Longone, sekretarzem dziennika „Courrier Royal“ i jak się zdaje, mieli powierzoną misję rekrutowania nowych członków organizacji.

Potępienie agresji i -- odroczenie bezterminowe

Nikły rezultat konferencji brukselskiej

Bruksela. 25. 11. (R) Konferencja 9 mocarstw ustaliła definitywny tekst deklaracji, stwierdzającej, że *żadne załatwienie konfliktu za pomocą użycia siły nie może być załatwieniem sprawiedliwym i trwałym, zaś konferencja zostaje odroczona sine die.*

Szef delegacji chińskiej wyraził ubolewanie, że konferencja nie ustaliła żadnych realnych środków działania, lecz wyraził zgodę na przyjęcie deklaracji.

Biorąc pod uwagę, że konferencja została tylko odroczona, delegacja chińska *wyraziła nadzieję, iż rządy państw zainteresowanych zbadają w międzyczasie możliwości przyjścia z realną pomocą Chinom.*

Następnie zabrał głos szef delegacji włoskiej oświadczając, że rząd włoski nie może się przyłączyć do tekstu deklaracji i uważa że byłoby bardziej wskazane nie odraczanie *lecz rozwiązanie konferencji.*

Oświadczenia delegacji chińskiej i delegacji włoskiej konferencja postanowiła dołączyć do definitywnej deklaracji konferencji 9-ciu.

Należy zaznaczyć, że delegacja chińska nie mogła się doczekać instrukcyj od swego rządu w sprawie stanowiska, które winna zająć wobec definitywnej deklaracji konferencji brukselskiej.

Bruksela. 25. 11. (R) Pod koniec wczorajszego posiedzenia konferencji 9-ciu mocarstw przed przemówieniami głównych delegatów biorących w niej udział postanowiono połączyć w jedną całość oba przyjęte teksty, z których jeden przedstawiał przebieg obrad i konfliktu, a drugi zawierał deklarację z 12-tu paragrafów. Oba teksty stanowią sprawozdanie konferencji. Reasumuje ono różne okresy obrad i wymienia zasady, jakimi kierowała się konferencja. Sprawozdanie zawarte na 60-ciu kartkach, kończy się wyliczeniem punktów, na których podkreśleniu specjalnie zależało uczestnikom obrad. Ta ostatnia część sprawozdania w streszczeniu przedstawia się w sposób następujący: Konferencja uważa, iż zadawalające załatwienie konfliktu nie może być osiągnięte w drodze bezpośrednich rokowań jedynie pomiędzy dwiema zainteresowanymi w konflikcie stronami. Układ, którego postanowienia byłyby słuszne, możliwe do przyjęcia przez wszystkich i posiadające cechy trwałości może być wypracowany tylko w drodze rokowań z innymi, głównie zainteresowanymi mocarstwami. *Pomimo tymczasowego zawieszenia prac konferencji konflikt na Dalekim Wschodzie będzie nadal przedmiotem zainteresowań wszystkich mocarstw reprezentowanych w Brukseli.* Konferencja zostanie zwołana ponownie skoro prezydent lub dwóch delegatów konferencji w imieniu reprezentowanych przez siebie mocarstw oświadczy, iż zdaniem ich, obrady mogą być z korzyścią dla sprawy wznowione. Do raportu dołączono teksty deklaracji włoskiej i chińskiej.

Norman Davis nie przyjął zaproszenia do Londynu

Londyn. 25. 11. (L) Rząd brytyjski nieoficjalnie zaproponował wysłannikowi prezy-



NORMAN DAVIS

denta Roosevelta Normanowi Davisowi — aby przybył z Brukseli w przyszłym tygodniu do Londynu w czasie wizyty premiera Chautemps i min. Delbosa. Norman Davis jednak *odmówił przyjęcia tego nieoficjalnego zaproszenia* tłumacząc się tym, że musi jak najprędzej powrócić do Waszyngtonu, aby złożyć raport prezydentowi i *nie może odwiedzić żadnej ze stolic europejskich.*

Dzienniki londyńskie wypowiadają podejrzenia, że za tą odmową kryje się *rozczarowanie Ameryki rezultatami konferencji brukselskiej a także niechęć Ameryki, by być wciągniętą w orbitę rozmów dotyczących spraw europejskich.*

Anglia zapłaci Ameryce długi wojenne

Londyn. 25. 11. (L) „Daily Express" powtarza pogłoski, krążące od pewnego czasu w finansowych kołach Londynu o bliskim uregulowaniu długów wojennych angielskich w stosunku do St. Zjednoczonych. Dziennik twierdzi, iż wkrótce po podpisaniu układu handlowego pomiędzy obu krajami nastąpi rewizja porozumienia z r. 1922 w sprawie długów.

Także w Grazu i Insbrucku strajk studentów

Wiedeń, 25. 11. (W) Strajk studentów wywołany protestem przeciwko przedłużeniu studiów medycznych, trwa w dalszym ciągu i objął już szereg innych miast uniwersyteckich poza Wiedniem. W Grazu i Insbrucku doszło do zajść, podczas których musiała interweniować policja. W Insbrucku władze policyjne siłą opróżniły zabudowania uniwersyteckie. Z powodu strajku studentów odłożono kilka imprez sportowych.

Władze uniwersyteckie wydały zarządzenia, grożące wydaleniem ze szkół wyższych wszystkich głównych menerów obecnego ruchu.

Sprawa rozejmu w Hiszpanii — głównym tematem rozmów londyńskich?

Londyn 25. 11. (L) „Daily Mail" twierdzi iż w rozmowach pomiędzy premierem Chamberlainem, min. Edenem a francuskimi ministrami oczekiwanymi w Londynie, na pierwsze miejsce wysunie się sprawa możliwości rozejmu w Hiszpanii, do czego, rzekomo, przygotowały teren rozmowy, jakie prowadził w Brukseli i Paryżu prezydent Companys. W Brukseli prezydent Companys, według krążących pogłosek, spotkał się z przedstawicielami gen. Franco.



LUIS COMPANYS

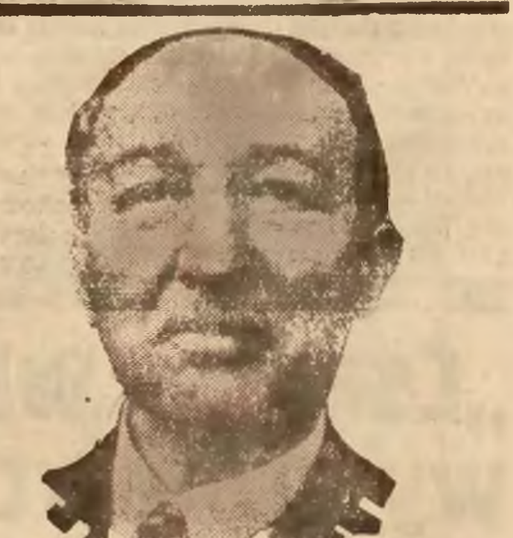
Walki w Madrycie

Paryż 25. 11. (A) Agencja Havasa donosi, iż wojska gen. Franco bombardowały gwałtownie wczoraj Madryt. Na miasto padło przeszło 2000 pocisków. W późnych godzinach wieczornych rozegrały się zacięte walki na odcinku miasta uniwersyteckiego.

Niedźwiedzie przyjdą na świat w puszczy białowieskiej

Poznań. 25.. 11. W ostatnich dniach została przewieziona z poznańskiego ogrodu zoologicznego do puszczy białowieskiej 18-letn. niedźwiedzica, która w styczniu urodzi młode, Ma to na celu przywrócenie puszczy niedźwiedzia, który tam ongiś w stanie dzikim przebywał. Istnieje projekt, by na wiosnę, sprowadzić do puszczy kilka okazów niedźwiedzi nizinnych z Rosji.

Należy przypomnieć, że pierwsze żubry, sprowadzone do puszczy, pochodzą z Poznania, ostatnio zaś z inicjatywy prof. Uniwers. poznańskiego Vetulaniego umieszczono w puszczy konika polskiego biłgorajskiego — celem przywrócenia go do stanu dzikiego.



YVON DELBOS

Minister spraw zagranicznych Francji p. Delbos, przybędzie do Warszawy dnia 3 grudnia br.

W SĄDZIE

Bully Smith zwierza się sędziemu:

— Panie sędzio nie wiem, jak mam postąpić!

— Dlaczego?

— Złożyłem przysięgę, że będę mówił tylko prawdę, ale za każdym razem adwokat mi przeszkadza.

NA WIDNOKRĘGU

Jeszcze na temat: „pierwsze drzwi na prawo“...

W związku z rewelacjami, jakie zamieściło „Słowo” wileńskie na temat planów taktycznych Ozonu, które to informacje podaliśmy wczoraj za „Słowem” — „Kurier Wileński” donosi co następuje:

„Wedle korespondenta „Słowa” wileńskiego, plan płk. Kowalewskiego względnie nowy plan płk. Koca, odkrył korespondent „Słowa” wileńskiego w lokalu Ozonu na pierwszym piętrze „pierwsze drzwi na prawo”.

W związku z tymi informacjami „Kurier Wileński” donosi, że w lokalu O.Z.N. na pierwszym piętrze pierwsze drzwi na prawo prowadzą do pewnej dyskretnej ubikacji i że wiadomości, zaczerpnięte z tego źródła, żadną miarą nie mogą być uważane za miarodajne.

„Ponieważ chętnie wierzymy, że korespondent „Słowa” wileńskiego poplątał się być może w rozkładzie lokali, przechodzimy do meritum sprawy, przy czym upoważnieni jesteśmy do stwierdzenia:

1) plan taktyczny Ozonu znać może ściśle określona ilość pracowników sztabu i żaden z nich nikomu nie udzielał informacyj w tej sprawie.

2) w inny sposób do nich dotrzeć nie można, gdyż są one w przechowywaniu pod zamkiem,

3) system zdobywania informacji przez powołanie pierwszej lepszej wiadomości a potem oczekiwanie czy zostanie zaprzeczona czy nie, jest znany nie tylko korespondentowi „Słowa” wileńskiego”.

O.N.R. -- zalegalizowany?

W kołach politycznych — informuje „Słowo” wileńskie — rozeszły się pogłoski, iż w niedługim czasie ma zostać zalegalizowany Obóz Narodowo - Radykalny (O.N.R.) który został rozwiązany w roku 1934, w miesiącu czerwcu, po zamachu na min. Pierackiego, po dwumiesięcznej legalnej egzystencji. Na czele tej organizacji ma stanąć Bolesław Piasecki, obecny kierownik grupy „O.N.R. — Falangi”.

Prof. Bartel na zjeździe posłów i senatorów z Małopolski Zachodniej i Wschodniej?

Informacje „ABC”

Jak donosi „ABC” tydzień temu miał się odbyć w Rzeszowie zjazd posłów i senatorów z Małopolski zachodniej i wschodniej, w którym wziął udział prof. Kazimierz Bartel. Prof. Bartel informował się szczegółowo u posłów i senatorów o ich ocenę w bieżącej sytuacji politycznej. Mimo, że prof. nie zdradził przyczyn swego zainteresowania sprawami politycznymi, uczestnicy zjazdu odnieśli wrażenie, że sonduje on opinię kół politycznych w związku z misją, którą otrzymał od czynników decydujących podczas swej ostatniej wizyty w Warszawie.

Udział prof. Bartla w tym zjeździe — pisze dalej „ABC” — jest wymownym dowodem, że nosi się on wbrew zaprzeczeniom, z zamiarem powrotu do czynnego życia politycznego.

Czy odbędzie się konferencja w Morges?

Prasę polską obiegła wiadomość, jakoby w siedzibie J. Paderewskiego w Morges miała się wkrótce odbyć konferencja polityczna z udziałem pewnych polityków polskich. Ag. Agrarna donosi, że w kołach, zbliżonych do tych polityków względnie utrzymujących z nimi kontakt, nic o takiej konferencji nie wiadomo, a biorąc pod uwagę rozpoczęte i zapowiedziane akcje polityczne tych stronnictw, nie wskazują na to, aby tego rodzaju konferencja mogła mieć miejsce.

Gen. Januszajtis ukarany grzywną

Działacze Stronnictwa Narodowego na Wołyniu urządzili w dniu 30 i 31 października rb. w osadzie Staszycowo kurs kandydatów Stronnictwa Narodowego. Starosta powiatowy z uwagi na bezpieczeństwo i porządek publiczny kurs ten w dniu 30 października rozwiązał. Pomimo rozwiązania kursu organizatorzy usiłowali po raz drugi 31 października we wsi Rybcze zorganizować kurs, lecz i tu władze kurs rozwiązały. Za przekroczenie przepisów ustawy ukarano w trybie karno-administracyjnym m. in. gen. w stanie spocz. Mariana Januszajtisa grzywną 250 zł. z zamianą na areszt 7-dniowy.

Zamach rewolwerowy na działacza socjalistycznego w Tarnowie

Tarnów 24. 11. W nocy ze środy na czwartek około godziny 12-tej o północy oddano na ul. Tuchowskiej z za muru cmentarza katolickiego **6 strzałów do wracającego do domu przy ulicy Zamkowej Eugeniusza Sita**, sekretarza klasowych związków zawodowych w Tarnowie.

Jedna kula ugodziła Sita w prawą nogę powyżej kolana, druga trafiła w lewe biodro

Rannego przewieziono do szpitala żydowskiego, gdzie dokonano wyjęcia kul. Stan rannego, aczkolwiek ciężki, nie jest groźny.

Energiczne śledztwo policji niewątpliwie wyjaśni tło zamachu, który w całym mieście wywołał zrozumiałe poruszenie.

Proces przeciw sprawcy zamachu na pochód 1-majowy Bundu

Warszawa 25. 11. (A) Przed Sądem Okręgowym rozpoczął się dzisiaj sensacyjny proces przeciwko Januszowi Olejniczakowi, studentowi wydziału medycyny U. J. P. byłemu członkowi Oeneru i Związku Młodzieży Radykalnej, oskarżonemu o kierowanie napadem na pochód Bundu dnia 1 maja br.

W czasie pochodu tego wśród tłumu znalazła się także grupa młodych ludzi w szarych bluzach. Kiedy pochód Bundu zbliżał się już ku końcowi na rogu Smoczej i Nowolipek, **nagle młodzieńcy ci rzucili kilka petard zapalili następnie świece dymne i po oddaniu szeregu strzałów do bezbronnej ludności, pod osłoną dymu uciekli. W wyniku strzałów zmarł 5-letni chłopiec Abramek Schenker, oraz ciężkie uszkodzenia odniosło czterech innych Żydów.**

W wyniku długotrwałego śledztwa ujęto Olejniczaka, który podał alibi, twierdząc, że w tym czasie był na Nowym Świecie i przyglądał się pochodowi PPS. Już miano go nawet z więzienia zwolnić z braku dowodów winy, ale tego dnia kiedy miało nastąpić zwolnienie, znaleziono u progu jego celi „gryps” w którym udzielono mu wskazówek, jak ma się zachować podczas śledztwa. Rozprawa trwa.

Adwokat Szumański na ławie oskarżonych

Sensacyjny proces rozpoczął się od wniosku prokuratora o zarządzenie tajności

Warszawa, 25. 11. (A) Sala nr. 3 w oddziale Sądu Grodzkiego przy ul. Długiej 50 jest dzisiaj widownią sensacyjnego procesu przeciwko adwokatowi Wacławowi Szumańskiemu, znanemu obrońcy, oskarżonemu o znieważenie ministra Grabowskiego, oraz dyrektora departamentu więziennictwa p. Krychowskiego, a wreszcie wiceprokuratora 16 rejonu do spraw politycznych p. Piotrkowskiego.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9.30. Oskarżenie popiera prokurator Żeleński, obronę oskarżonego wnosi 5 obrońców. Na wstępie rozprawy, której przewodniczy sędzia Fijałkowski, adw. Szumański oświadcza, że w imieniu jego prócz przybyłych do sądu obrońców wystąpią adwokaci Woźniakowski i Berenson, ten ostatni jednak z powodu choroby do sądu przybyć nie może i prosi o odroczenie sprawy. Prokurator Żeleński sprzeciwia się temu. Sąd postanawia rozprawę prowadzić.

Sędzia Fijałkowski ustala personalia adwokata Szumańskiego, który wykonuje zawód adwokata od lat 30. Dwa lata i 2 miesiące spędził on we więzieniu, z tego w roku 1910 14 miesięcy w Dziesiątym Pawilonie w ścisłej izolacji. Był zesłany administracyjnie poza granice Rosji na rok, oraz przedłużono mu aplikację na lat 10. Przez 16 lat był członkiem Zarządu głównego Koła adwokatów polskich, obecnie jest członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej.

Z kolei prokurator Żeleński oświadcza: Pragnę złożyć wniosek na wstępie rozprawy, a ponieważ przesłanki tego wniosku nie mogą być przeze mnie podane na jawnej rozprawie, przeto wnoszę o zarządzenie tajności posiedzenia na czas motywowania mego wniosku.

Obrońcy oponują przeciwko zarządzeniu tajności posiedzenia, domagając się od prokuratora, by wskazał bliżej, o co mu chodzi. Prokurator Żeleński oświadcza, że zmusiły go do żądania zarządzenia tajności rozprawy względy bezpieczeństwa państwa.

Sędzia zarządził przerwę w celu powzięcia postanowienia.

Czy Anglia zmieni kurs polityki zagranicznej?

Pytania i odpowiedzi -- Sześć warunków Hitlera -- Komentarz „Manchester Guardian" -- Zaniepokojenie angielskiej opinii publicznej

(k) Przynieśliśmy już w wydaniu porannym wiadomość, że w Izbie gmin złożył premier Chamberlain krótkie oświadczenie o rozmowie lorda Halifaxa z Hitlerem. Premier zaznaczył, że rozmowa ta

miała charakter poufny

i prosił, by Izba gmin w obecnym momencie nie żądała od niego obszerniejszych informacji. Oświadczenie swe zakończył Chamberlain zapewnieniem, że wizyta lorda Halifaxa wydała cenne rezultaty, przyczyniając się do bardziej ścisłego wzajemnego porozumienia.

Było do przewidzenia, że to lakoniczne oświadczenie Chamberlaina nie uspokoi opinii publicznej. Zaraz też po oświadczeniu Chamberlaina wystąpili członkowie Izby gmin z szeregiem pytań. I tak konserwatywny poseł Horsbrugh zapytał, czy premierowi wiadome jest, że na marginesie rozmowy lorda Halifaxa z Hitlerem krążą w prasie

rozmaite przypuszczenia i domysły.

Chamberlain odpowiedział, że te domysły są mu znane i że są one nie tylko nieodpowiedzialne, ale w najwyższej mierze nieścisłe. Przywódca labourzystów major Atlee zapytał: Czy rząd angielski uzgodnił z rządem niemieckim, że o rozmowie lorda Halifaxa z Hitlerem nie należy udzielić żadnych szczegółowych wyjaśnień, na co premier odpowiedział, że uzgodniono tylko, że rozmowa ma mieć charakter poufny.

Gdy następnie zabrał głos poseł liberalny Mander wybuchły na ławach partii rządowej głośne okrzyki tak, że speaker (prezydent Izby gmin) musiał wezwać posłów konserwatywnych do zachowania spokoju. A gdy spokój został przywrócony, poseł Mander tonem bardzo podnieconym oświadczył, że chciał pod adresem premiera sformułować pytanie o największej doniosłości, w czym usiłowano mu przeszkodzić. Jest to jednak pytanie bardzo ważne i dlatego spodziewa się, że prezydent ministrów na nie odpowie. A pytanie to brzmiało:

Czy prezydent ministrów może zapewnić że wersja, jakoby rząd angielski miał zamiar zostawić Niemcom wolną rękę w Austrii i Czechosłowacji wzamian za wyrzeczenie się Niemiec żądań kolonialnych, jest nieuzasadniona i czy rząd francuski jest o tym poinformowany.

Premier Chamberlain odpowiedział, że rząd angielski nie zaciągnął żadnych tego rodzaju zobowiązań i że Francja w rezultacie konferencji z Hitlerem nie została jeszcze poinformowana.

Na dalsze zaś zapytanie majora Atlee, czy rząd zanim zaciągnie jakiekolwiek zobowiązania zasięgnie opinii parlamentu, premier odpowiedział twierdząco, oświadczając wreszcie, że rząd angielski zaprosił francuskiego premiera i francuskiego ministra spraw zagranicznych



PREMIER CHAMBERLAIN

na konferencję do Londynu, która się odbędzie z końcem bm.

Ta wymiana pytań i odpowiedzi w Izbie gmin ilustruje nam najlepiej

głęboki niepokój, jaki nurtują angielską opinię publiczną.

Wyraz temu niepokojowi daje doskonale poinformowany dyplomatyczny korespondent „Manchester Guardian", który uchodzi za doskonałego znawcę polityki niemieckiej i problemów Europy środkowej. Wedle „Manchester Guardian" wysunął Hitler jako podstawę porozumienia angielsko niemieckiego następujące postulaty:

1) Niemcy gotowe są wrócić do Ligi Narodów pod warunkiem rewizji paktu Ligi Narodów, usunięcia z niego klauzul o sankcjach, wyeliminowania z niego wszelkiego związku z traktatami pokojowymi, rewizji traktatów o mniejszościach narodowych i uznania imperium włoskiego w Afryce ze strony Anglii.

2) Anglia zgadza się na reorganizację republiki czeskosłowackiej w tym duchu, by niemieckiej mniejszości narodowej przyznać jaknajdalej idącą autonomię analogicznie do kantonów szwajcarskich.

3) Anglia nie będzie na przyszłość udzielała Austrii ani pomocy dyplomatycznej, ani politycznej ani militarnej.

4) Niemcy zobowiązują się ze swej strony nie poruszać w ciągu sześciu lat kwestii kolonii, wzamian za co Anglia obowiązuje się dopomóc Niemcom po tych sześciu latach do otrzymania z powrotem kolonii pod warunkiem, że Niemcy w tych koloniach nie będą utrzymywać żadnej bazy militarnej i flotowej.

5) Niemcy zobowiązują się do pacyfikacji Hiszpanii, a Anglia do uznania rządu generała Franca.

6) Niemcy obiecują wytężyć wszystkie swe siły, by doprowadzić do pokoju na dalekim Wschodzie.

Tym to postulatom niemieckim poświęca „Manchester Guardian" obszerny komentarz, z którego warto przytoczyć niektóre ustępy.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że Niemcy

chcą pochłonąć Austrię.

Może to mieć daleko idące konsekwencje. Aczkolwiek Anglia nie zobowiązała się do obrony niepodległości Austrii, zawsze jednak akcentowała swoje zainteresowanie w tej sprawie, zastrzegając dla siebie wolną rękę przy uregulowaniu wszystkich spraw Europy środkowej. Ta ekspansywna polityka Trzeciej Rzeszy może zakłócić równowagę sił w Europie środkowej na co nie może pozostać obojętną polityka Anglii. Co się zaś tyczy Czechosłowacji, istnieje tam tendencja do oparcia ustroju państwowego na zasadach federacji, ale rząd czeskosłowacki nigdy tego nie uczyni pod dyktatem niemieckim. Analogia ze Szwajcarią jest zupełnie pozbawiona wszelkich podstaw. Narzucenie Czechosłowacji systemu kantonalnego doprowadzić musi w obecnym momencie do rozpadu republiki. Ogólnie więc biorąc, Niemcy chcą w oparciu o Anglię stworzyć „wielkie Niemcy". Przypuśćmy dalej, że Niemcy wrócą do Ligi Narodów i skłonią też do tego kroku Japonię. Zacznie się wówczas

era hegemonii niemieckiej w Europie.

Przyjęcie propozycji niemieckiej oznacza też kryzys w dotychczasowych stosunkach angielsko - francuskich. Anglia byłaby zupełnie izolowana, bo straciłaby nie tylko dobrego i potężnego przyjaciela francuskiego, ale naraziłaby się na zakłócenie stosunków z Ameryką, które układają się tak pomyślnie. Anglia nie uzyska nawet przyjaźni niemieckiej, bo Niemcy mogą zawrzeć przyjaźń tylko z potężną, a nie z osłabioną i odosobnioną Anglią. Tyle „Manchester Guardian".

Rząd angielski liczy się zawsze z opinią publiczną. Istnieje wprawdzie w Anglii dość wpływowa grupa polityków, która za wszelką cenę dąży do porozumienia się z Niemcami, ale przeważna większość angielskiej opinii publicznej wypowiada się stanowczo i kategorycznie za utrzymaniem dotychczasowego kursu angielskiej polityki zagranicznej. Sympatie angielskie dla Francji

są tak mocno zakorzenione i tak silne, że wszelkie próby podważenia jej wywołać muszą potężne oburzenie,

które już nieraz zmiotło z powierzchni życia gabinety angielskie. Spodziewać się więc należy, że Chautemps i Delbos zostaną poinformowani, że rząd angielski nie ma najmniejszego zamiaru zmienić dotychczasowego kursu, a Delbos będzie to mógł oświadczyć w Warszawie, Pradze i Bukareszcie...

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Sprawy rodzinne" z występem St. Wysockiej.

—<>—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ślubowanie" (Tkijas kaf), (Turkow, Katsch, Dina Halpern).

APOLLO: „Eskapada" (Marlena Dietrich).

ATLANTIC: „Kapitan Taylor" (Gary Cooper) i „Teodora szaleje" (Irena Dunne).

BAGATELA: „X 27" (Marlena Dietrich) oraz rewia „Miłość to dobra rzecz".

DOM ŻOŁNIERZA: „Pasteur" i „Zapomniana symfonia".

STELLA: „Władca podwodnego świata".

SZTUKA: „Siedem policzków, siedem całusów"

UCIECHA: „Król i chórzystka" (Fernando Gravet).

WANDA: „Gdy kwitną bzy" (Jeanetta Mac Donald, Nelson Eddy).

Obniżka komornego przedłużona do końca 1938 r.

(Telefonem od naszego Korespondenta)

Warszawa. 25. 11. (A) Rada Ministrów przyjęła na ostatnim posiedzeniu m. in. projekt ustawy w sprawie obniżenia komornego oraz zmiany ustawy o ochronie lokatorów. Projekt ten przedłuża do dnia 31 grudnia 1938 r. obniżkę komornego, wprowadzoną dekretem Prezydenta Rzplitej z listopada 1935 r., oraz przewiduje stopniową likwidację ochrony lokatorów do lipca 1943 r.

—<>—

Nie będzie nowej wymiany wizyt

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn. 25. 11. (L) Poseł niezależny Rathbone zapytał premiera Chamberlaina w Izbie Gmin, czy przewidywana jest wymiana wizyt między ministrami W. Brytanii, Sowietów i Czechosłowacji. Chamberlain odpowiedział przecząco, oświadczając, że min. Eden miał możność przeprowadzić rozmowy z min. Kroftą w Genewie i kom. Litwinowem w Brukseli.

Mały FELIETON

Frank Crane

POCHWAŁA LENISTWA

Niniejszym podaję do powszechnej wiadomości, przyznaję się i stwierdzam na piśmie, że jestem leniem. Urodziłem się jako leń i od czasu mojej młodości, stawałem się z każdym dniem coraz bardziej leniwy. Nie poruszyłbym się w ogóle nigdy, gdyby nie to, że ciągłe trwanie w jednej pozycji jest rzeczą zupełnie niemożliwą. Jeżeli decyduję się na ruch, to czynię to tylko dlatego, aby później wypocząć.

A teraz podnoszę głos, w obronie wielkiej armii leniów. Oni są solą ziemi! Doszedłem do tego wniosku po dłuższym namyśle.

Człowiek leniwy pracuje lepiej, niż człowiek pilny. Oddaje się on swojej pracy, niemal z zapałem, aby się jej jaknajprędzej pozbyć. Leniwy pachołek będzie szybko piłował drzewo, gdyż z góry już raduje się na myśl o spokoju, jaki go czeka po skończeniu roboty. Leniwa pokojówka będzie się zwijała jak fryga i pośpiesznie skończy sprzątanie, podczas gdy dziewczynie, która lubi pracę, zajmie to zajęcie cały ranek.

A teraz mój paradoks: **Lenistwo jest źródłem wszelkiego ludzkiego postępu!**

Gdy leniwy człowiek pragnął oszczędzić sobie pracy, by ujeździć i zmusić do posłuszeństwa konia, myślał o tym, jakby to było wygodnie, gdyby tak pod siedzenie wozu postawić sobie kubełek z gazoliną. Od tego czasu jeździmy samochodem.

Gdy człowiek pewnego ranka był za leniwy, by sapiąc wdrapać się na czwarte czy ósme piętro, wymyślił windę elektryczną.

Gdy ludzie stali się zbyt leniwi, aby na stacji wysiadać z pociągu i iść do restauracji, wynaleźli wóz restauracyjny, a gdy wskutek lenistwa nie chcieli siedzieć całą noc w wagonie, stworzyli sleeping.

Geniusz, który był zbyt leniwy, aby co chwila maczać pióro w kałamarzu, wynalazł wieczne pióro, a gdy jeszcze więcej leniwemu i to nie wystarczało, zdobył się na maszynę do pisania. Za leniwy do jej obsługi, poszukał dziewczynki, któraby za niego pisała.

Pocieranie zapałką o pudełko stało się z biegiem czasu czymś nużącym dla leniwca. Trzeba było zapalniczki. Jeden lekki nacisk i mamy płomień.

Ciągłe trwanie przy ziejącej żarem kuchni, wydało się pani domu czymś nieznośnym. Skutek: kuchenka gazowa.

Codzienne nakręcanie zegarka wydało się leniwcom rzeczą nader męczącą, wymagającą czasu i uwagi. Wynaleziono więc zegarek nakręcany raz na ośm dni. Ludzie, szczególnie leniwi, używają zegarków, nakręcanych raz na rok, a ostatnio jakiś genialny leniwiec, wynalazł zegar elektryczny. Nie trzeba go w ogóle nakręcać.

Gdy człowiek stał się zbyt leniwy, aby koszulę, jak pulower naciągać przez głowę, pojawiły się koszule z guzikami. Ostatnio już zdejmuje się koszulę, jak marynarkę.

Parowiec, telegraf, wózek dziecinny, resory, łóżka do bucików, aparat do golenia — wszystko to są pomysły, wynikłe z lenistwa. Mark Twain był tak leniwy, że rano nie lubił wstawać z łóżka, lecz zaczął pisywać leżąco. Gdyby Mark Twain nie był tak leniwy, jego dzieła nie powstałyby nigdy.

Aby wreszcie skończyć: co stałoby się z biedną ludzkością, gdyby się składała z samych ciężko pracujących, którzyby chcieli tylko pracować i ciągle, ciągle pracować?!

Jeśli więc ta ludzkość rozwija się i idzie naprzód, to tylko dzięki temu, że wśród niej znajduje się zawsze kilka wspaniałych egzemplarzy genialnych leni.

KRAKÓW wczoraj i dziś

ZASZTYLETOWAŁ ŻONĘ
na tle nieporozumień majątkowych

Początkowo był to zwykły spór majątkowy, jaki zdarza się w wielu wypadkach w każdej prawie wsi. Między mężem i żoną dochodziło do nieporozumień na tle majątkowym.

Aleksander Kalaś, liczący obecnie 40 lat, ożenił się przed kilku laty i zamieszkał w jednej z wsi podkrakowskich. W posagu otrzymał 3000 zł., a za pieniądze te zakupił 2 morgi gruntu.

Małżeństwo żyło początkowo zgodnie, później zaczęły powtarzać się coraz to ostrzejsze zatargi. Klasiowa zarzucała mężowi, że stoi po stronie matki, że zachowuje się względem niej nieodpowiednio.

W końcu doszło do tego, że Klaś zbił żonę, używając do tego styliska od kopaczki i sprzączki od paska. Tegoż dnia Klasiowa zostawiła gospodarstwo męża i przeniosła się do matki.

Z mężem unikała spotkań, twierdząc, że się go boi. Starała się zawsze być w towarzystwie braci lub znajomych, obawiając się napaści.

Gdy pewnego dnia wszyscy wyszli z domu i Klasiowa została sama z matką, doszło do nieszczęścia. Mąż wpadł do mieszkania i olbrzymim nożem zadał żonie kilka ran, kładąc ją trupem na miejscu.

Po dokonaniu zbrodni zbiegł, ale w kilka dni później został aresztowany. Przyznał się do winy, ale twierdzi, że działał w afekcie. Przeczą temu zeznania świadków. Dziś odpowiada Klaś przed sądem przysięgłych w Krakowie.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Horski. Oskarża prok. dr. Gajewski.

Sprawa Radosza na wokandzie

W dniu dzisiejszym toczy się w krakowskim Sądzie Apelacyjnym sprawa znanego oszusta Czesława Korwicz Radosza. Zasądzony przez trzy sądy, Radosz wniósł o wydanie wyroku łącznego, co zostało w I-szej instancji odrzucone.

Obecnie rozpatruje sprawę apelacja. Radosz nie został na rozprawę doprowadzony. Znajduje on się w więzieniu w Wiśniczu. Rozprawę prowadzi s. a. dr Pilarski. Oskarża prok. dr. Güntner, broni adw. dr. Pfeffer.

Hrabia Drohojewski oskarżony
o zorganizowanie strajku chłopskiego

Przemyśl, 25. 11. (Seg) Szeregi ludowców, przebywających w więzieniu przemyskim w związku z pamiętnymi zajściami sierpniowymi — powoli maleją. Procesy o przestępstwa dotyczące udziału w tych zajściach odbywają się seriami po 2—3 oskarżonych, co wskazuje na to, iż istnieje tendencja uniknięcia monstreprocesu chłopskiego.

Większe zainteresowanie — wywołała wiadomość o wygotowaniu aktu oskarżenia przeciw hrabiemu Drohojewskiemu z Cieszanina i 9 działaczom ludowym, o zorganizowanie i udział w strajku na terenie powiatu jarosławskiego.

Akt oskarżenia, wygotowany przez prokuratora Kruczkowskiego, który przeprowadzał specjalne dochodzenia w jarosławskim — obejmuje 30 stron pisma maszynowego. Ze względu na bohatera procesu hr. Drohojewskiego, który przebywa od sierpnia w tut. więzieniu — zapowiada się rozprawa wręcz sensacyjnie. Jak dowiadujemy się — mają przedłużyć areszt śledczy działaczom ludowym b. posłowi Gruszce, Drowi Jedlińskiemu i em. kpt. Schramowi z Jarosławia.

uśmiechnij się

W CUKIERNI.

— Czy gotów jest ten tort, który wczoraj zamówiłem?

— Ten z napisem „Serdeczne życzenia"?

— Tak... Ach, bardzo ładny!

— Czy mamy go panu odesłać, czy zabierze go pan sam?

— Dziękuję. Zjem go na miejscu!

POWROTNA FALA

— Dlaczego w tym roku tyle osób odznaczonych wawrzynem akademickim nie przyjęło go?

— Bo to się już tak przyjęło!

•

Podobno przed siedzibą PAL wywieszono tabliczkę z napisem:

„Zwrotów się nie przyjmuje!"

W SĄDZIE.

— Ile pani ma lat.

— 28.

— A pani młodsza siostra?

— 32.

BUCHALTERIA SOWIECKA

Narada na Kremlu.

— Ciężka sytuacja — referuje Dymitrow — mamy 360 milionów zdecydowanych wrogów!

— Jakto? — woła Stalin. — Włosi, Niemcy i Japończycy to razem tylko 200 milionów.

— A 160 milionów Rosjan?...

BILANS WIZYTY

Rezultaty rozmów berlińskich są bardzo nikłe. Okazało się więc, że nadzieje, wiązane z wizytą lorda Halifaxa w Berlinie, były typowym budowaniem zamków na l o r d z i e.

DROŻEJ

— Ile więc chce pan za swego kota?

— Pięćdziesiąt franków.

— Zdaje mi się, że wczoraj wymieniał pan tylko sumę czterdziestu franków.

— Tak, ale wczoraj kot zjadł naszego kanarka.

PODZIAŁ PRACY

W przedziale pociągu Berlin—Bazylea rozmawiają dwaj podróżni: Niemiec i Szwajcar.

— Dzięki Goeringowi osiągnęliśmy pełną samowystarczalność! — woła z dumą Niemiec. Goering wprowadził sztuczną wełnę, sztuczny jedwab, sztuczne masło, sztuczną benzynę...

— Sztuczny entuzjazm... — wtrąca Szwajcar

— Nie, to już robi Goebbels!

Uczmy się sztuki życia!

Przedmiot, którego nie wykładają w żadnej uczelni

Rozmowa z twórcą psychoanalizy prof. Zygmuntem Freudem

WIEDEŃ, w listopadzie.

Ludzkość nigdy jeszcze nie przeżywała tylu nieszczęść, co w naszych czasach — oświadczył sędziwy twórca psychoanalizy prof. Zygmunt Freud dziennikarzom, którzy odwiedzili go w 81 rocznicę jego urodzin.

— Proszę zajrzeć do któregokolwiek numeru współczesnej gazety, — powiedział Freud, biorąc ze stołu plik dopiero co otrzymanych pism i szybko je przerzucając. — Znajdujemy w nich jedynie doniesienia o masowych morderstwach na wszystkich możliwych frontach, o katastrofach kolejowych, morskich i powietrznych, o zwierzęcych przestępstwach, samobójstwach i usiłowaniach samobójstwa.

Na uwagę jednego z obecnych, że przecież katastrofy zawsze bywały i że znajdują się one poza ramami ludzkiej woli, profesor odpowiedział:

— Takiej liczby katastrof, a w dodatku tak olbrzymich w swych rozmiarach, nigdy jeszcze nie było w historii ludzkości. Jest to zresztą zrozumiałe: dawniej nie znano dzisiejszych środków komunikacji z ich wariackim tempem i manią rekordów. Nasi dziadowie zadowalali się szybkością 10 km. na godzinę, a nasi ojcowie zdumiewali się szybkością ówczesnych pociągów, które robiły 20, a nawet 30 km. na godzinę. Obecnie pociągi pędzą naprawdę z szaloną szybkością, samochody usiłują je prześcignąć, a samoloty przelatują już 500, 600 i 700 km. na godzinę. Stąd właśnie liczne katastrofy.

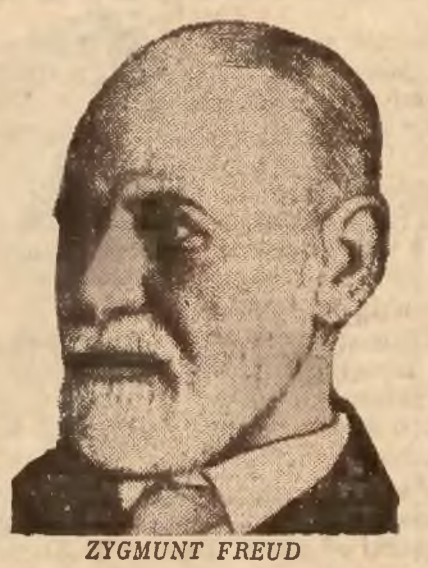
— Wojny bywały i dawniej! — zauważył ktoś.

— Tak — powiedział prof. Freud, — ale wszystkie wojny naprzykład historii starożytnej, wzięte razem, nie pociągały za sobą takiej olbrzymiej liczby ofiar, jak wojny współczesne. Pomimo postępu techniki wojennej, dającego możność zabijania na daleką odległość tysięcy, dziesiątków tysięcy ludzi, obecnie jeszcze bardziej zaciera się granica między terenem działań wojennych i tyłami. W starożytności Hektorowie wojowali, a Penelopy, siedząc w domu, tkały dywany. Obecnie również Penelopom grożą tysiączne niebezpieczeństwa wskutek obstrzału artyleryjskiego (proszę przy pomnieć sobie niedawny obstrzał niemiecki hiszpańskiego miasta Almerii!) i wskutek ataków powietrznych. W Szanghaju, naprzykład, ginęły i wciąż jeszcze giną dziesiątki tysięcy kobiet, dzieci i spokojnych obywateli. Ale nie chcę mówić o katastrofach i masowych zabójstwach pod sztandarem patriotyzmu, nacjonalizmu i t. p. Tym razem interesują mnie indywidualne dramaty i tragedie, typowe dla naszych czasów.

Profesor wyjął z szuflady gruby zeszyt.

— Zapisuję tu wszystko najbardziej moim zdaniem, charakterystyczne dla naszych czasów. Oczywiście z gazet. Strach pomyśleć, jak nieszczęśliwi są dzisiejsi ludzie! Nerwy naprężone do ostateczności; coraz bardziej zatraca się duchowa i umysłowa równowaga. Stąd gwałtowność, złe funkcjonowanie centrów hamujących, ostre odchylenia, wszelkie chorobliwe kompleksy. Szczególnie rzuca się w oczy to, co my psychoanalitycy nazywamy „kompleksem niższości", brak wiary w siebie, w swe siły i zdolności. Ludzie inteligentni, dużo umiejący, w ciągu lat daremnie starają się o zdobycie możności wyzyskania swych umiejętności — i koniec końców dochodzą do wniosku, że nie są do niczego zdolni i nikomu niepotrzebni. Kompleks ten nierzadko prowadzi do marazmu, rezygnacji i ataków rozpaczy. To, że liczba samobójstw rośnie w przerażających rozmiarach, stało się już truizmem.

— Im bardziej obserwuję współczesne życie, tym bardziej zdecydowanie dochodzę do wniosku, że ludzie nie potrafią żyć! — powiedział profesor. — Tak, nie umieją żyć! Podkreślam to z naciskiem. W naszych czasach ludzie po-



ZYGMUNT FREUD

siadają zdumiewający zasób wiedzy we wszystkich dziedzinach: w nauce, literaturze, sztuce, technice, finansach, nawet w sztuce wojennej. Tylko żyć nie umieją.

— W czym się to wyraża, panie profesorze?

— We wszystkim, w każdym drobiazgu. Nie umieją obchodzić się z bliźnimi, nawet z własnymi żonami i dziećmi. Wszyscy inteligentni ludzie, którzy pokończyli wyższe zakłady naukowe, nie mają pojęcia o tym, jak należy się zachowywać w życiu rodzinnym, jak odnosić się do żony i dzieci. Oto charakterystyczny przykład!

Profesor otworzył zeszyt, który nazywa „spisem grzechów" ludzkości, i przeczytał jeden z licznych tragicznych, ale charakterystycznych dla naszych czasów faktów. Jakiś pisarz, człowiek wysoce inteligentny, dzięki nieumiejętności życia uczynił ze swego ogniska domowego takie piekło, że żona jego uciekła do rodziców, a syn, po nieudanej próbie zastrzelenia ojca, popełnił samobójstwo.

— Bieda polega na tym, — ciągnął profesor, — że uczymy się wyłącznie na własnych błędach, na własnym tragicznym doświadczeniu. W ciągu lat robimy głupstwa i dopiero potem, gdy zniszczą one gruntownie nasze życie, orientujemy się i nabieramy doświadczenia. Zwykle orientujemy się za późno. A możnaby tego w znacznym stopniu uniknąć.

— W jaki sposób?

Profesor rozłożył ręce.

— Dlaczego człowiek normalny, który się czegoś uczył, nie myli się w rachunkach? Ponieważ jeszcze w dzieciństwie dobrze przyswoił sobie prawidła arytmetyki. Jak przyswajamy sobie historię, geografię, fizykę, filozofię? Wyłącznie przez naukę. Uczymy się wszystkiego. Uczymy się stolarstwa, krawiectwa, szyć buty, piec chleb, malować. Każdy z nas systematycznie, celowo gromadzi wiedzę w określonej, wybranej przezeń gałęzi. I w swym zawodzie czuje się pewny jak w domu. Ponieważ się uczył! A życia u nas w ogóle nie jest przyjęte się uczyć.

— Ale przecież tym zajmuje się cała nasza pedagogika! — zauważył jeden z dziennikarzy.

— Tak. Ale właśnie sztuce życia pedagogowie nasi poświęcają najmniej uwagi. Nie tylko w niższych i średnich, ale i w wyższych zakładach naukowych daremnie będzie pan szukał w programach tego przedmiotu. A trzebaby go koniecznie wprowadzić.

— Jak pan to sobie konkretnie wyobraża, panie profesorze?

Twórca metody psychoanalitycznej uśmiechnął się.

— W wiekach średnich wielu uczonych odnosiło się sceptycznie do tego, że można nauczyć astrologii, scholastyki i innych ulubionych nauk owych czasów również dzieci prostaczków. Uważali to omal za dar boski. Ale wiele spośród tych nauk pomimo wszystko weszło do programów szkolnych, stały się prze dmiotami wykładów, zdobyły że tak powiem prawo obywatelstwa. Zapewniam panów, że to samo stałoby się z nauką o życiu.

— Na czym powinna ona polegać?

— Już w szkołach początkowych należy koniecznie uczyć dzieci elementarnych praw współżycia (zupełnie tak samo, jak uczy się je elementarnych praw arytmetyki), a więc stosunku do rodziców, braci, sióstr, kolegów, znajomych i nieznajomych. Powinny sobie przyswoić zasady uprzejmości — nie w formie ukłonów, szurania nogami i tradycyjnych form. Mało tego: powinny się one zaznajamiać ze strukturą społeczeństwa, z wzajemnymi stosunkami ludzkimi. W niższych i średnich zakładach naukowych niezbędne jest poświęcenie wzmożonej uwagi biografiom znakomitych ludzi.

— To się już częściowo robi!

— Nie. Dzieci zmusza się do wkuwania biografii królów i wodzów, ale zupełnie nie zajmują się ludźmi, którzy wybili się dzięki swemu rozumowi, energii, sile woli, wiedzy. Każdy uczeń powie panu, kim był Aleksander Macedoński i wyliczy zwycięstwa Juliusza Cezara, ale dzieci nasze nic lub prawie nic nie wiedzą o Flammarionie, Faradayu, Edisonie, Marconim, Leonardo da Vinci, Magellanie, Gutenbergu. Powiedzą panu, jakie bitwy wygrał ten czy inny wódz, ale nie mają pojęcia o wynalazcach parowozu, telegrafu, radia, kina. A tym czasem biografia właśnie tych ludzi dałaby im nieporównanie więcej, niż wkuwanie wszelkiego rodzaju batalistycznej chronologii.

—A więc polecany przez pana nowy przedmiot wykładów zawierałby wzajemne stosunki ludzkie, elementarne prawa uprzejmości...

— Niech pan doda — i kulturalności! Po pierwsze szacunku do jednostki ludzkiej. Jest to niezmiernie ważne i powinno być kamieniem węgielnym wychowania. Dzieci powinny przyswoić sobie zasadę, że należy uważnie odnosić się do innych, umieć słuchać, nie przerywać, szanować cudze zdanie. Wszystko to w miarę możności poglądowo, na konkretnych przykładach. Należy im wpajać wstręt do rozprawy na kułaki, do nadużywania siły fizycznej Trzeba, aby już na ławie szkolnej przejęły się nienawiścią do przelewu krwi we wszelkiej formie.

— W ten sposób, profesorze, nauka o życiu bardzoby się rozrosła.

— Tym lepiej! Dzieci nasze obecnie co najmniej połowę czasu tracą bezużytecznie, a czasem nawet na szkodliwy balast, który tylko nie potrzebnie obarcza i zaśmieca mózg. Cały nasz system wychowawczy powinien być radykalnie zmieniony.

Hasło - to mało. Porządna reklama - to ogłoszenie

Bawiący obecnie w Wiedniu Charles R. Broocke, znakomity propagandysta amerykański, twierdzi, że „slogan", czyli hasło, tak modne w handlu w okresie prosperity teraz straciło na znaczeniu. Pieniądze są mniej ruchliwe, trzymają się kieszeni. Nabywca dziesięć razy obejrzy towar, nim co kupi. Nie; dziś nie czas na hasła, które porywały publiczność przed kilku laty.

— Dziś powiada mr. Broocke — najlepszą reklamą jest inserat w dziennikach. I to inserat dobrze obmyślony, logiczny reklamowo i odpowiadający taktyce tej gałęzi wiedzy handlowej. Liczby wskazują, że wydajność tego rodzaju propagandy jest największa.

Większa jest, niż ogłoszenia mówione, podawane przez głośnik. Słowo pisane ma swoją trwałość i nie ginie, przeganiane przez inne.

Rosjanie mówili: „Co napiszesz piórem, tego nie wyrąbiesz toporem". I mieli słuszność. Gdyby mr. Charles R. Broocke znał to przysłowie, to na pewno by je zacytował.

Czy wolno w samolocie opowiadać dowcipy?

Mrs. Post chętnie odpowiada na najdziwniejsze pytania

Jedną z najpopularniejszych pisarek amerykańskich jest mrs Emily Post. Jej książka pt. „Etykieta" zdobyła wprost sensacyjne powodzenie i osiągnęła w ciągu sześciu lat 76 nakładów.

Chłopiec, roznoszący mleko, magnat filmowy, kolejarz i drobny handlowiec — wszyscy posiadają w swej bibliotece książkę, która udziela porad w bardziej lub mniej skomplikowanych zagadnieniach życia, która stoi wiernie u ich boku, jako przyjaciel i służy radami. Książka ta zwie się „Etiquette" i jest szkołą właściwego zachowania dla Amerykanina, któremu zależy na dobrym tonie Mrs Emily Post, która napisała tę książkę, stała się słynną kobietą, o której artykuły walczą wszystkie magazyny i dzienniki na północy i południu Stanów Zjednoczonych. Należy ona do kobiet, które otrzymują najliczniejszą pocztę, bowiem każdy kto czytał jej książkę, chciałby otrzymać specjalne informacje od tej profesorki dobrego tonu.

Mentalność amerykańska nie zna zbytniego romantyzmu w sprawach prywatnych. To też nazywa się tu wszystkie sprawy po imieniu i znajduje w książce najdokładniejsze informacje, czy wolno zaczepić panienkę w kinie, czy jest wytwornie całować swą ukochaną w cichej bocznej uliczce, lub też jak należy sformułować poważne oświadczyny miłosne. Jeden rozdział poświęcony jest problemowi, jak należy witać się ze znanymi osobistościami, czy będąc w towarzystwie Mae West można prosić o autograf i czy jest dozwolone prosić Clarka Gable o wolny bilet. W książce tej, która posiada 700 stronic, znajdujemy dokładne wyjaśnienie, kiedy i ile należy dawać napiwków, jak należy się ubrać na oficjalne zaprosiny i czy młoda panienka może pójść sama do nocnego baru, nie narażając się na złą opinię.

„Jak się rozmawia z prezydentem?" — tym zagadnieniem zajmuje się inny rozdział tej powszechnie czytanej książki, podczas gdy inny ustęp traktuje o tym, czy rozwiedzeni małżonkowie, gdy się przypadkowo spotkają, winni mówić ze sobą o swych obecnych przygodach miłosnych. Książka ta daje również odpowiedź na pytanie, jak ubiegać się o względy pań, a także jak wygłaszać mowy na uroczystościach familijnych.

W każdym nowym nakładzie książki poruszane są nowe tematy, żądane przez publiczność. Tak np. w ostatnim nakładzie ukazały się odpowiedzi na pytania, czy młoda panienka powinna sobie wieszać w sypialni fotografię Roberta Taylora — partnera Graby Garbo, czy wolno w samolocie opowiadać dowcipy a podczas koncertu wycierać nos. — Jeden z dłuższych rozdziałów tej książki nosi tytuł: "Dla dyrektora". Znajdujemy w nim informacje, jak należy rozmawiać z urzędnikiem, czy szef powinien pamiętać o urodzinach swej buchalterki i czy wypada spędzić wieczór w loży kinowej w towarzystwie swej sekretarki.

Ameryka wierzy niezłomnie w rady mrs Post. Musi ona tygodniowo odpowiadać na 7000 listów, które zawierają najniemożliwsze pytania na temat zachowania się w niecodziennych sytuacjach. Oto pewna panienka z Detroit chce wiedzieć jak się kraje homara. A pewien kupiec z Chicago interesuje się tym, jak ma urządzić swą podróż poślubną. Mrs Post udziela wszystkim swym korespondentom chętnie odpowiedzi. Ameryka zadaje pytania a mrs Post zarabia...

ALBO ARTYSTKA — ALBO KRÓLOWA PIĘKNOŚCI

Sensacyjna książka byłej „miss France"

„Miss Francja", „miss Anglia" czy „miss Holandia"... Wczoraj była jeszcze nieznaną nikomu dziewczyną, jedną z tysiąca, dziś jest podziwiana przez cały świat, dziś kariera życiowa stoi przed nią otworem... — tak myśli każdy — oglądając fotografie królowych piękności.

Patrzą z zazdrością na te piękne twarzyczki odbite na łamach dzienników — wszystkie ładne aspirantki na gwiazdy filmowe, na artystki dramatyczne, wszystkie te dziewczęta, którym się wydaje, że łatwiej zrobiłyby karierę artystyczną gdyby nosiły szumny tytuł: „miss.." — taka czy inna...

Tymczasem... Ukazała się właśnie na półkach księgarskich sensacyjna książka p. t.: „Prawdziwa historia nagrody piękności" — której autorka Francuska Raymonde Allain, rozwiewa w sposób nieoczekiwany podobne złudzenia. Co więcej, stara się przekonać wszystkie ładne kobiety, dążące do kariery artystycznej, że w tej karierze zdobycie tytułu królowej piękności jest tylko przeszkodą.

Raymonde Allain, młoda, rokująca duże nadzieje aktorka — przed trzema laty została właśnie wybrana na „miss France".

„Po męczących bankietach, pozowaniu do setek zdjęć, wypisaniu niezliczonej ilości autografów i spełnieniu tym podobnych obowiązków najpiękniejszej kobiety Francji — pojechałam w triumfie do Ameryki" — zaczyna swoje wspomnienia Raymonde Allain. „Cała ta podróż wydaje mi się dzisiaj wyłącznie pasmem udręczeń. Ani jednej chwili dla siebie — bez wytchnienia pokazywanie swojej urody, znowu pozowanie do zdjęć reklamowych — znowu nudne bankiety, na których Ameryka nie z im właściwą obcesowością przyglądali się nam „pięknym kobietom", jakbyśmy były zwierzętami w klatce; — o, wierzcie mi piękne kobiety — trud dźwigania tytułu „najpiękniejszej" jest nie do pozazdroszczenia.

Myślicie pewnie, że po tych dniach męczących i mocno nieprzyjemnych następuje wreszcie okres najpomyślniejszy, kiedy uzyskany tytuł toruje drogę do dalszej sławy? Kiedy łatwo o engagement do teatru, kiedy producenci filmowi dobijają się o podpisanie kontraktu, etc.?

Nie łudźcie się. Tytuł „miss..." przeszkadza tylko w karierze artystycznej. Zanim ten tytuł uzyskałam, uważano mnie w teatrze za zdolną aktorkę, powierzano mi najrozmaitsze role. Jako „miss Francja" nie dostawałam już ról, w których charakteryzacja mogłaby mnie trochę choćby zeszpecić. Musiałam być reprezentacyjnie piękna. Publiczność nie oceniała już mojej gry, tylko moją urodę. Kiedy wchodziłam na scenę, wszyscy przykładali natychmiast lornetki do oczu. Koledzy i znajomi powtarzali mi uwagi, jakie słyszeli na widowni. Nigdy nie dotyczyły one mojej sztuki aktorskiej. Zawsze tylko obracały się w ramach ocen mojego nosa, moich oczu, uśmiechu itp.

W ten sposób jako artystka nie mogłam się rozwijać, straciłam zapał do pracy; powierzano mi już tylko te role, w których potrzebna była reprezentacyjna uroda, role najczęściej nieciekawe, często o krok od statystowania".

Tak żali się w swojej ciekawej niewątpliwie książce Raymonde Allain, była „miss France".

Czy zrobiłaby karierę artystyczną, gdyby nie „obciążono" jej tym tytułem — oczywiście trudno dziś rozstrzygnąć. W każdym razie na poparcie swoich wywodów przytacza jeszcze przykład rozsądniejszej od siebie koleżanki — znanej dziś aktorki paryskiej Gisele Preville. Podobno była ona przed kilku laty także „miss France". Ale starała się, żeby o tym jaknajprędzej zapomniano — chciała zostać aktorką. I dzisiaj w żadnym wywiadzie nie wspomina o tym drugim swoim tytule do sławy. Czasem tylko kiedy prywatnie opowiada o dawnych przeżyciach — wtrąci: Proszę was, nie zdradźcie mnie — byłam „miss France".

Czy książka Raymonde Allain odstraszy ładne adeptki sztuki od brania udziału w konkursach piękności — trudno powiedzieć, chociaż taka była niewątpliwie intencja autorki. Jeżeli — to w każdym razie tylko w obrębie Francji. Bo w teatrze francuskim do urody aktorek doprawdy małą przywiązuje się wagę. I tylko tam uroda na scenie może niekiedy zaszkodzić. Pomóc — nigdy.

Żona marsz. Czang-Kai-Szeka odwiedza rannych



Najbardziej wpływowa kobieta w Chinach, żona marszałka Czang Kai Szeka, nieprzejednana zwolenniczka dalszego prowadzenia wojny, sfotografowana w czasie wizyty u rannych żołnierzy chińskich w szpitalu wojskowym.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

KAPRYSY MISTRZA czy koniec wielkiej kariery?

Co mówi mistrz Europy — Polus

Mistrz Europy Aleksander Polus nie stawił się na zawody bokserskie w Poznaniu i tym samym zrezygnował z udziału w drużynie reprezentacyjnej, która wyruszy do Norwegii. Obecnie Polus zabrał głos i przedstawił powody, dla których wycofuje się na razie z boksu.

— Do Poznania nie mogłem pojechać, gdyż otrzymałem przepustkę tylko do niedzieli do g. 24-ej. Oczywiście nie zdążyłbym w żaden sposób na czas z powrotem. Pieniądze, które otrzymałem na podróż zwróciłem Woźniakiewiczowi dla doręczenia P. Z. B.

Z obozu przed meczem z Norwegią musiałem zrezygnować. Już od czasu powrotu z Ameryki właściwie nie trenowałem. Jedynie kilka razy sparrowałem przed wyjazdem do Danii. Wiele powodów złożyło się na to, że nie rozpocząłem regularnego treningu.

Sądziłem, że po powrocie z Mediolanu z tytułem mistrza Europy mój klub otoczy mnie większą opieką. Aby być w dobrej formie, należy się odpowiednio odżywiać, tym bardziej, że nie chciałem być mistrzem tytularnym, ale i faktycznym.

Nie znalazłem zrozumienia. Potem nastąpiło słynne oskarżenie, które zdaniem moim, nie miało żadnych podstaw. Nie będę już wracał do meritum sprawy. Przykro mi się robi na samo wspomnienie. Śledztwo i dochodzenia zniechęciły mnie do boksu. Taka atmosfera nie jest zachęcająca do uprawiania pięściarstwa Tym bardziej jeśli się nie ma odpowiednich warunków.

Chciałbym podkreślić, że wszystkie pogłoski o ewentualnym przejściu do szeregów zawodowców nie odpowiadają prawdzie. Nie otrzymałem żadnych propozycji, a gdyby nawet takie nadeszły to bym je odrzucił. Dopóki jestem w wojsku, te sprawy dla mnie nie istnieją.

— Zobaczymy więc pana jeszcze w tym sezonie na ringu?

— Może tak, a może i nie... Obecnie jestem na granicy wagi półśredniej. Aby dojść do formy muszę co najmniej dwa miesiące solidnie potrenować. Nie zanosi się jednak bynajmniej, aby warunki poprawiły się w najbliższym czasie.

Żydowscy bokserzy w Poznaniu wychodzą na ring

W niedzielę odbyły się w Poznaniu zawody bokserskie między drużynami: Makabi (Kalisz) a Barkochba (Poznań), które zakończyły się wynikiem 10:6 dla drużyny poznańskiej. Zawody te wywołały znaczne zainteresowanie; wszystkie bilety zostały w przedsprzedaży rozchwytane tak, że setki ludzi nie dostały się na salę.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Waga musza: Dunkelmann (P) bije na punkty Adlera (K); w wadze koguciej: Rosenberg (P) osiąga zaszczytny wynik remisowy z Alderem (K) Rosenberg wystąpił po raz pierwszy po dwuletniej przerwie. W wadze koguciej II: Sonnabend (P) przegrywa z Szerem (K); w wadze piórkowej I: Auerbach (P) wygrywa z Rajberem (K); w wadze piórkowej II: Borenstein (P) ulega Jakubowiczowi (K); w wadze lekkiej: Lewkowicz (P) remisuje po pięknej walce z Karem; w wadze półśredniej: Murawa (P) bije na punkty Fuchsa (K); w wadze ciężkiej: Lewin (P) bije w 1-szej rundzie przez k. o. Toppera.

Sędziował p. Kalinowski b. dobrze.

Hokeiści spod znaku „Liścia Klonu" zjeżdżają na Górny Śląsk

Program rozpoczętego już na Śląsku sezonu hokejowego na grudzień, styczeń i luty przedstawia się bardzo bogato. Ustalony został definitywnie kalendarzyk imprez międzynarodowych. Na Śląsku gościć będą drużyny Niemiec, Węgier, Austrii, Szwecji oraz mistrza świata Kanadę. Najciekawszym punktem programu będą dwa mecze drużyny kanadyjskiej w Katowicach w dniach 1 i 2 lutego 1938 r. W pierwszym dniu Kanadyjczycy spotkają się z reprezentacją Śląska w drugim zaś z reprezentacją Polski.

Poza tym ciekawie odbędzie się międzynarodowy turniej o mistrzostwo Katowic z udziałem reprezentacji Berlina, mistrza Polski Cracovii, katowickiej Pogoni i Dębu.

Duże zainteresowanie wzbudził również występ Szwedów w dniach 4 i 5 grudnia br.

Szczegółowy kalendarzyk międzynarodowych imprez przedstawia się następująco:

Dnia 30 listopada — mecz Dąb—BBTE Budapeszt.

1 grudnia kombinowany zespół Dębu i Cracovii walczy z BBTE z Budapesztu.

4 grudnia Śląsk—Szwecja

5 grudnia Polska—Szwecja.

11—13 grudnia Międzynarodowy turniej o mistrzostwo Katowic.

18 grudnia Dąb—Wiener Eislauf Verein

19 grudnia Cracovia—WEV

29 grudnia Dąb—Rot Weiss Berlin

30 grudnia Pogoń Katowice—Rot Weiss Berlin

1 lutego Śląsk—Kanada

2 lutego Polska—Kanada.

Kto przywdzieje koszulkę z godłem Lwa na piersiach

Przed wyjazdem reprezentacji czeskiej do Anglii i Szkocji

Reprezentacja piłkarska Czechosłowacji, która w grudniu ma rozegrać dwa mecze w Wielkiej Brytanii z Anglią i Szkocją, rozegrała w środę w Pradze czeskiej mecz treningowy z mistrzem Szwecji AZK ze Sztokholmu.

Czechosłowacji udało się z wielkim trudem wywalczyć nieznaczne zwycięstwo 5:4 (1:3). Początkowo zanosiło się na wysoką klęskę Czechosłowacji, gdyż Szwedzi przez Cederlunda i Lagercnantza zdobyli trzy bramki i prawie do końca pierwszej połowy prowadzili 3:0. Dopiero z rzutu wolnego Zenan ustalił wynik do przerwy na 3:1 dla AZK.

Po przerwie Czesi grali znacznie lepiej a okresami mieli nawet wyraźną przewagę. Dalsze bramki dla Czechów zdobyl Puc i Nejedly. Ten ostatni strzelił trzy bramki.

Na zawodach było obecnych około 5 tys. widzów

Do W. Brytanii Czesi ostatecznie wysyłają 16 za wodników: bramkarze Vechet (Sparta) Planicka (Slavia), obrońcy: Burger, Ctyneky (obydwaj ze Sparty) i Daucik (Slavia), pomocnicy: Kostalek, Boucek, Kolsky (wszyscy ze Sparty), Vodicka (Slavia), napastnicy: Riha, Zeman, Nejedly (ze Sparty), Sobotka, Puc (ze Slavii) i Rulc (Zidenic).

Bezkrólewie w boksie warszawskim

Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego na wczorajszym posiedzeniu postanowił podać się do dymisji, ogłaszając w tej sprawie następujący komunikat:

„W związku z akcją prowadzoną na terenie klubów zrzeszonych w WOZB utrudniającą pracę zarządowi, zarząd na posiedzeniu w dniu 23 listopada uchwalił złożyć swą rezygnację i zwołać nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na dzień 2 grudnia br."

Wobec rezygnacji całego zarządu, niektóre zgłoszone indywidualnie rezygnacje członków zarządu nie były rozpatrywane jako bezprzedmiotowe.

—<>—

NA „TORKACIE" JUŻ PEŁNO

W najbliższą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach 3 dalsze ciekawie się zapowiadające mecze hokejowe.

W sobotę o godz. 20.15 zadebiutuje mistrz Śląska KKS Pogoń w spotkaniu z Cracovią. Skład Ślązaków stanowi pewnego rodzaju niespodziankę: Olej Doniec, Mr. Ludwiczak, Górcki, Wilimowski, Całka; Lejbok, Sitko, Wycisk.

W niedziel o godz. 12.15 rozegrane zostanie międzyokręgowe spotkanie Śląsk—Kraków, które ze względu na zeszłoroczną wysoką przegraną Śląska (0:6) zapowiada się niewykle interesująco.

—<>—

KRUCHO Z FORSĄ

Na ostatnim posiedzeniu Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego postanowiono organizować w przyszłości ekspedycje olimpijskie z mniejszym rozmachem. Nie będą więc jeździli specjalni zawodnicy do sztafet pływackich, pełne drużyny rezerwowe zapaśników i bokserów: zaostrzone będą eliminacje specjalnie w lekkiej atletyce pań, tak, że do Tokio pojadą naprawdę tylko wartościowi zawodnicy, W turnieju hokeja lodowego, wobec obecnego stanu statutu Amatorskiego Związku Międzynarodowego, Ameryka udziału nie weźmie. Poza tym nie wolno będzie zawodnikom amerykańskim brać udziału w jakichkolwiek zawodach po Olimpiadzie poza meczami międzypaństwowymi.

—<>—

LAZEK — TO NIE ŁAZIK

Znany zawodowy bokser austriacki Lażek, który ma wkrótce walczyć o tytuł mistrza Europy w wadze ciężkiej rozegrał wczoraj w Anglii mecz z murzynem Tommy Martinem, nokautując go po półtoraminutowej walce.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana
Adres Wydawnictwa: Kraków, Orzeszkowej 7. — Telefon 102.79.